

Jan Miklas-Frankowski
Uniwersytet Gdański

„BEZ MEZUZY I MENORY”.
BIAŁYSTOK. BIAŁA SIŁA, CZARNA PAMIĘĆ
MARCINA KĄCKIEGO

Pomysł stworzenia książki reporterskiej *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, nominowanej w 2016 roku do nagrody Nike, zrodził się w wydawnictwie „Czarne”. Marcin Kącki w jednym z wywiadów zdradza, że redaktorzy proponując mu napisanie książki o Białymstoku i Podlasiu, byli ciekawi, „czy prawdziwy jest obraz medialny regionu, w którym dominują doniesienia o ksenofobicznych atakach i swastykach, dla prokuratorów będących »azjatyckimi symbolami szczęścia«”¹. Na Podlasiu, w regionie, który chlubi się historyczną i współczesną wielokulturowością. W Białymstoku, mieście narodzin języka esperanto, które według „Guardiana” oraz sondażu Komisji Europejskiej w 2014 było najlepszym miastem do życia w Polsce, lepszym od Wiednia, Barcelony czy Pragi².

Gdy Kącki pojechał pierwszy raz do Białegostoku, w pociągu czytał *Skażone krajobrazy* Martina Pollacka:

Pollack duma w niej nad miejscami, które zostały wytarte z pamięci przez zmiany architektoniczne. Przywołuje miejsca kaźni, które zostały celowo zamaskowane polami, lasami. Zadaje ważne pytanie: czy takie maskowanie, zacieranie pamięci ma wpływ na następne pokolenia? Czy bez pamięci o historii można być dobrym człowiekiem? (...) Z książką w głowie wysiadam w nocy z autobusu gdzieś w centrum Białegostoku i wędruję parkiem z placem zabaw, pod którym – jak się wkrótce dowiem – stoją macewy, nagrobki żydowskie za-

¹ J. Zawisak, *Usłyszałem, że zniszczyłem wizerunek Białegostoku*. Wywiad z Marcinem Kąckim <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/marcin-kacki-uslyszalem-ze-zniszczylem-wizerunek-biale-gostoku-wywiad/xn5h271> (dostęp 1.06.2017).

² <http://www.poranny.pl/wiadomosci/bialystok/art/4913165,the-guardian-bialystok-lepszy-niz-wieden-warszawa-czy-praga,id,t.html> (dostęp 1.06.2017)

kopane w pionie. Miasto wytarło je z pamięci, a ja stanąłem przed pytaniem o mieszkańców miasta³.

Kącki propozycję „Czarnego” przyjmuje początkowo niechętnie, ale od razu po przyjeździe jest tym miejscem zafascynowany. Jego atmosferą, ludźmi, tajemnicami. „Z każdym przyjazdem coraz trudniej było mi z Białegostoku wyjeżdżać, bo to miasto fascynujące, pełne tajemnic, niedopowiedzeń, »metafizyki prowincji« i tych duchów, które mnie prowadziły. Wiele z nich kapryśnych, nie chciały odsłaniać swojej historii, na każdym kroku miałem zagadki, ale ja się zagadkami karmię”⁴. Jedna z pierwszych mrocznych zagadek, której rozwikłanie rozpoczyna cały tom Kąckiego, dotyczy jednak nie samego Białegostoku, ale okolicznego miasteczka Łapy, położonego na trasie kolejowej z Warszawy.

Białystok otwiera jeden z najbardziej wstrząsających reportaży zbioru – *Wyrzutka* – o najtragiczniejszym epizodzie w historii linii kolejowej Warszawa – Białystok, „której nasyp w XX wieku wzmocniono ciałami dzieci”⁵. Gdy w Łapach pociągi jadące do obozu zagłady w Treblince zwalniały, zdeperowani rodzice wyrzucali z wagonów dzieci. „W wagonach było tylko jedno, dwa okienka. Małe, zacerowane drutem kolczastym – można było wystawić głowę, by zaczerpnąć powietrza, wystawić rękę po wodę, (...). Można było precyzyjnie dziecko”⁶. Większość z „wyrzutków” ginęła od razu, zastrzelona przez niemieckich żandarmów, którzy później zmuszali polskich mieszkańców do zakopywania ciał w kolejowym nasypie. „Dzisiaj w Łapach nikt nie zliczy, ile dziecięcych mogił kryje w sobie nasyp kolejowy. Kiedyś było zliczyć łatwiej, bo trawa rosła na nich bujniej, zieleń była bardziej zielona”⁷.

Po żydowskich dzieciach pochowanych w nasypie kolejowym nie ma dziś śladu, bezimiennie pochowani, nie mają nawet symbolicznego pomnika. Gdy jeden z ocalałych łapskich Żydów, chciał ufundować monument upamiętniający wymordowaną w czasie wojny rodzinę, prawicowi radni nie zgodzili się, twierdząc, „że pomnik dla jednej żydowskiej rodziny to za dużo”⁸, i że przecież obelisk „poświęcony tragicznie zmarłym dzieciom”⁹ już istnieje.

³ J. Zawisak, art. cyt.

⁴ K. Miłkowska, „*Białystok. Biała siła, czarna pamięć*” – kolejny antysemicki obraz tego miasta? *Nie chcę tego!* <http://natemat.pl/155465,bialystok-biala-sila-czarna-pamiec-kolejny-antysemicki-obraz-tego-miasta-nie-chce-tego>” (dostęp 1.06.2017).

⁵ M. Kącki, *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, Wołowiec 2015, s.11.

⁶ Tamże.

⁷ M. Kącki, dz. cyt., s. 13.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

Jedna ze starszych mieszkank Łap, działaczka Łapskiego Towarzystwa Regionalnego Danuta Skibko, prowadzi Kąckiego do pomnika, który miał upamiętniać zabite przy nasypie żydowskie dzieci, ale po odnalezieniu monumentu znajdującego się na obrzeżach miasta, okazuje się, że widnieje na nim napis „Harcerstwo Bohaterskim Dzieciom Polskim. 1968 rok”¹⁰. „Było w planie, że »Żydowskim«, ale partia się nie zgodziła. Może i dobrze, bo zaraz pewnie by ktoś rozwalił, no i tak zostało...”¹¹ – wyjaśnia zakłopotana przewodniczka.

W Łapach nie ma też żadnego śladu po żydowskich mieszkańcach miasta. Pamiętają o nich tylko najstarsi mieszkańcy. Został tylko samotny 70-letni Zbigniew Siwiński uratowany przez przybraną polską matkę, która samotnie go wychowała, unikając rozmów o jego pochodzeniu. Siwiński obchodzi żydowskie święta, ujawnił swoją żydowskość w lokalnej gazecie, ale kipę nosi tylko w domu. W końcu mieszka trzysta metrów od księdza głoszącego w parafii antysemityczne kazania. Kąckiemu udaje się też odnaleźć jedyną ocaloną z łapskich „wyrzutków” – „śliczną” żydowską dziewczynkę. Słyszało o niej całe miasto, starsze rozmówczynie Kąckiego mówią, że ją widują, ale inni uważają, że stanowi tylko nierealną, miejską legendę. Ocalona nie chce jednak rozmawiać, zamyka drzwi i zostawia Kąckiego z niezadanymi pytaniami:

Nie dowierzam po tym trudzie, że tak łatwo poszło, bo L. opleciona jest jakąś tajemnicą, ale idę, drepczę po schodach, pukam. Otwiera niska, korpulentna kobieta, wygląda na sześćdziesiąt kilka lat. (...) Lekko skośne, brązowe, błyszczące oczy. Musiała być pięknym dzieckiem, gdy rozplątano ją z ubrań, w które była zawinięta. Musiała być piękną kobietą, gdy pod przybranym nazwiskiem ukrywała się, by śpiewać zwrotki polskiego hymnu. A może nie, może jest bardzo żydowska i jak Siwiński celebrytuje właśnie Tu Bi-Szwat?

– Mam do pani tyle pytań... Chodzi o tamten pociąg... podczas wojny – mówię podekscytowany. Wzdryga się jak przyłapaną na bolesnej tajemnicy. Spokojnie, ale stanowczo odmawia, zamyka drzwi.

Schodzę struty schodami. Po rozmowach, kluczeniu żydowska dziewczynka ocalona przez odważnych ludzi po prostu zamknęła drzwi. A moje pytania? Czy rodzice chowali ją w piekarniku? Kiedy powiedzieli prawdę, bo przecież musieli, skoro całe miasto wie? Szukała prawdziwych rodziców? Ma dzieci? Co czują? Czy przyjmuje po kolędzie księdza (...)?

Wychodzę z klatki schodowej, chcę jeszcze raz wrócić na górę. Na ścianie sąsiedniego bloku widzę machnięte sprejem swastyki, każda na metr. Widzi je też codziennie żydowska, ocalona dziewczynka. Odchodzi”¹².

¹⁰ M. Kącki, dz. cyt., s. 17.

¹¹ Tamże.

¹² M. Kącki, dz. cyt. s. 27-28.

Książka Kąckiego jest reporterską próbą odpowiedzi na pytanie, jak doszło do tego, że w medialnym przekazie z Podlasia „dominują płonące mieszkania, swastyki na murach, antysemityzm, rasizm i kibolskie porachunki”¹³. Z tym pytaniem, jak to jest możliwe, w miejscu, w którym od wieków mieszkali obok siebie Polacy, Białorusini, Tatarzy i Żydzi wędruje on po całym Podlasiu – odwiedza opustoszałe, wypierające pamięć sąsiedzkiej zbrodni Jedwabne, konfrontuje ocenę działalności Burego wśród Białorusinów i narodowców z Hajnówki, interesują go zarówno kulisy pierwszego polskiego *in vitro*, jak i eucharystyczny cud w podlaskiej Sokółce, ale najwięcej miejsca poświęca stolicy regionu – tytułowemu Białemustokowi.

Białystok, to według Kąckiego, przede wszystkim miasto, które ma „problem z tożsamością, bo po wojnie napisało historię, bez menory i mezuzy”¹⁴, czego najbardziej wymownym symbolem jest Park Centralny – wizytówka miasta, do którego schodzi „pięć najbardziej uczęszczanych ulic, złączonych największym w mieście rondem”¹⁵. „Na trzech hektarach wysokie lipy, klony, wypielęgnowane ścieżki, ławki, plac zabaw dla dzieci. Zimą park służy za górkę saneczkarską. Całoroczna atrakcja”¹⁶. W 2014 roku Tomasz Wiśniewski kręci krótki film, uświadamiający mieszkańcom, że pod parkiem znajduje się żydowski cmentarz: „Pod tonami ziemi stoją w pionie setki żydowskich macew, pod nimi resztki ludzkie owinięte w całuny”¹⁷.

W roku 1954 obok zdewastowanego cmentarza kończono budować nowy gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Michał Bałasz, były architekt miejski, wspomina, jak przekonywał partyjnych decydentów, że „taki piękny dom partii się buduje, a tu takie śmietnisko na tym cmentarzu”¹⁸ i zaproponował, żeby cmentarz zasypać: „Same gruzy, te kozy, a jeszcze pijaki srali na te macewy, nikt nie pilnował. Żał mi było cmentarza, szczerze panu mówię, a nikt nie miał głowy, by to wykopać, przenieść. Wymyśliłem, by go zasypać”¹⁹. Kącki zastanawia się czy cmentarz zasypano gruzem z getta czy „może też pogorzeliem z synagogi, w której spłonęło żywcem około dwóch tysięcy ludzi”²⁰. W 1973, gdy pamięć o dawnym przeznaczeniu tego miejsca zaczyna zanikać, na parkowym wzgórzu naprzeciw gmachu Komitetu Wojewódzkiego staje pomnik Bohaterów Ziemi Białostockiej „poległych w walce o Polskę ludową”. Po 1989 mieszkańcy niechętnie patrzą na relikty dawnej ideologii. W 2007 roku pomnik zmienia nazwę na „Orła Białego”.

¹³ M. Kącki, dz. cyt., nota z okładki.

¹⁴ M. Kącki, dz. cyt., s. 59.

¹⁵ M. Kącki, dz. cyt., s. 71.

¹⁶ M. Kącki, dz. cyt., s. 59.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ M. Kącki, dz. cyt., s. 63.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

W 2011 grupa kombatantów przytwierdza do pomnika metrowej wielkości litery, składające się na napis „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Choć działają bezprawnie, nikt nie ma odwagi zdjąć napisu, a kolejne sądy umarzają postępowanie. Żydowski cmentarz zaczyna się dokładnie w miejscu, gdzie znajduje się dewiza kojarzona w powszechnym odbiorze, nie z patriotyzmem czy tradycjami wojskowymi, ale z polskimi środowiskami pravicowo-narodowymi, z natury niechętnymi innym grupom, a zwłaszcza mniejszościom etnicznym.

Żydzi przed wojną stanowili niemal połowę mieszkańców Białegostoku i byli najważniejszą tkanką społeczno-kulturową miasta. Rynek i centrum były w całości żydowskie. „To Żydzi zbudowali to miasto, wciągnęli je w tryby cywilizacyjnej maszyny”²¹. To „Żydzi byli Białymstokiem”²². A dziś niemal nie istnieją ani w przestrzeni architektonicznej miasta, ani w pamięci jego obecnych mieszkańców. Wynika to jasno z badań nad pamięcią białostoczan socjolożki Katarzyny Sztop-Rutkowskiej, która stwierdza, że „zasoby stanowiące pamiątkę po społecznościach zamieszkujących Białystok w przeszłości (przede wszystkim Żydach, ale również Niemcach czy Rosjanach) są zupełnie zmarginalizowane [...], a świadomość dziedzictwa tych grup wśród współczesnych mieszkańców Białegostoku jest znikoma”²³.

To dominacja, pisze Sztop-Rutkowska, „symbolicznej grupy najliczniejszej nad mniejszościowymi”²⁴. Dominacja, której wymownym symbolem jest dewiza „Bóg, Honor, Ojczyzna” na miejscu żydowskiego kirkutu.

Dla wielu obecnych mieszkańców Białegostoku, powodem do dumy nie jest także najbardziej znany na świecie białostoczanin, Ludwik Zamenhof. Przez lata jego postać nie była upamiętniona poza nazwą ulicy i szkoły. Dopiero od 1973 odsłonięto skromne popiersie twórcy esperanto. Gdy w 2009 roku w Białymstoku odbywa się Światowy Kongres Esperanto wroga atmosfera się nasila, pojawiają się antysemityczne komentarze w Internecie. Przed kongresem podpalony zostaje pusty namiot dla esperantystów. Obrzucono kamieniami dawną szkołę Zamenhofa, którą odwiedzają esperantyści. W stojącym przed szkołą autobusie czeskiej delegacji, ktoś przebija opony. W czasie kongresu podpalone zostaje nowo powstałe Centrum Zamenhofa, a młody chłopak na oczach przechodniów oblewa różową farbą jego popiersie. Profesor Andrzej Sadowski wyjaśnia Kąckiemu, że dla białostoczan Zamenhof nie jest twórcą uniwersalnego języka, który miał zlikwidować podziały między narodami, ale jest po prostu Żydem. „Mieszkańcy Podlasia to społeczności ludowe, kształtowały swoją tożsamość na wsiach, gdzie

²¹ M. Kącki, dz. cyt., s. 52.

²² M. Kącki, dz. cyt., s. 46.

²³ M. Kącki, dz. cyt., s. 55.

²⁴ Tamże.

dominowało pojęcie »swój – obcy«, a obcym był Żyd z miasta – karczmarz, sprzedawca, bankier»²⁵.

Ale antysemityzm nie wyczerpuje wszelkich ksenofobicznych zachowań notowanych w Białymstoku. Należy wspomnieć o szczegółowo opisywanych przez Kąckiego kibicach-skinheadach, mających na koncie liczne, zazwyczaj umarzone wykroczenia i przestępstwa, pobicia i podpalenia na tle rasowym, a także rysowanie swastyk na murach, które słynny w całej Polsce podlaski prokurator Dawid Roszkowski, odczytywał jako hinduskie znaki szczęścia i pomyślności. Kącki tropi też kłaczowe zależności między białostockim biznesem, klubem piłkarskim Jagiellonia a władzami miasta.

Pośród narastającej ksenofobii, nacjonalizmu i antysemityzmu, Kącki znajduje też jednak osoby, które przeciwstawiają się wszechobecnej niepamięci i historycznej pustce, walczące z niezrozumieniem i nietolerancją: społeczników, naukowców, animatorów kultury, obrońców starej drewnianej architektury, aktywistów LGBT, ludzi bezinteresownie monitorujących rasistowskie i ksenofobiczne napisy na murach i wpisy w Internecie. Niektórzy z nich zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, inni wbrew rosnącym przeciwnościom, stają bardziej aktywni.

Kompozycyjną klamrą *Białegostoku* Kącki uczynił ideę Zamnehofa. Książka zaczyna się skondensowanym obrazem z jego życia:

Ludwik Zamenhof, chorowity nastolatek, wychodzi na ruchliwy rynek przed swoim domem w Białymstoku. Widzi Żydów, Polaków, Tatarów, Białorusinów, Niemców, ich kłótnie, mordobicia. Słyszy zgiełk językowy, który jest przeszkodą do porozumienia.

W głowie małego Ludwika kielkuje myśl, by wszystkie nacje i wiary połączyć językiem. Wspólnym, akceptowanym, neutralnym. Kilkanaście lat później pisze pierwszy podręcznik do esperanto (...) Pod koniec swojego życia, gdy dudnią jeszcze armaty I wojny światowej, wierzy, że ludzie mogą się jednak porozumieć, ale niezbędny jest humanitaryzm, wolność od „ślepej służby narodowi, która przeradza się w szowinizm, i ślepego posłuszeństwa klerowi, które przeradza się w fanatyzm”²⁶.

Ostatnie cytowane zdanie Zamenhofa prawdopodobnie jest też według Kąckiego główną przyczyną, dla której ciemna pamięć i biała siła pojawiły się w Białymstoku i na Podlasiu. Niestety, zakończenie całej książki wcale nie wybrzmiewa optymistycznie:

Idea Zamenhofa, by ludzie żyli w zgodzie, zawarta symbolicznie w języku esperanto, została w 1977 roku wyryta na złotej płytce i umieszczona w sondzie Voyager, z pozdrowieniami dla obcej cywilizacji. Sonda minęła Układ

²⁵ M. Kącki, dz. cyt., s. 81.

²⁶ M. Kącki, dz. cyt., s. 7.

Słoneczny, jest dwadzieścia miliardów kilometrów od Białegostoku i ciągle się oddala...²⁷

Białystok opisywany przez Kąckiego jest miastem zbiorowej amnezji i wyparcia żydowskiej przeszłości miasta, zmagającym się z nacjonalizmem i ksenofobią²⁸. Ale w moim przekonaniu nie jest to książka tylko o samym Białymstoku czy Podlasiu. Z *Białegostoku* wyłania się nie tylko obraz miasta niepamięci oraz wielowymiarowy opis jego społeczności, ale właśnie tutaj, w stolicy Podlasia, Kąckiemu udało się uchwycić, jak w mikroskopowej soczewce, procesy narastające w całej Polsce i Europie.

Gdy latem 2014 roku wydawnictwo Czarne zwróciło się do mnie z propozycją pisania o Białymstoku, nie byłem specjalnie przekonany. Brakowało zewnętrznych bodźców, które by mnie do tego motywowały. Było spokojnie, fajnie, gdzie tu nacjonalizm? U władzy była partia, która nie szafowała hasłami wzywającymi do przemocy, w Europie spokój. Aktualnym tematem był konflikt na Wschodzie.

I nagle, w trakcie pisania *Białegostoku*, coś się zmienia. Nie tylko na Podlasiu i w Białymstoku, nawet nie w Polsce, ale w całej Europie. Ludzie zaczynają dyszeć nienawiścią. Być może Podlasie jest tylko kroplą, pokazująca w zbliżeniu, jak wygląda ten ocean nienawiści, bo to region niezwykle dotknięty przez historię²⁹.

Białystok jest w swej niepamięci wyjątkowy i zarazem wyjątkowy nie jest. Jest wyjątkowy, bo był jedynym na terenie dzisiejszej Polski dużym miastem, gdzie Żydzi stanowili niemal połowę całej ludności, a jednocześnie byli główną tkanką kulturalno-społeczną miasta. I nie jest wyjątkowy, bo te same procesy (oczywiście o złożonym społecznym, politycznym i historycz-

²⁷ M. Kącki, dz. cyt., s. 281.

²⁸ Obraz miasta i regionu wyłaniający się z książki jest oczywiście subiektywny, bo przecież nie może być inny. Pytany przez Tomasza Pstrągowskiego czy Białystok nie zostanie odebrany jako stronnicy atak dziennikarza związanego z „Gazetą Wyborczą”, Kącki odpowiada: „Pojechałem tam jako reporter, moją pasją jest rozmawianie z ludźmi i tworzenie z tego opowieści. Nie wiem czy obiektywnej, bo każdy z nas zbudowany jest z przeżyć, światopoglądów, wrażliwości – to filtry. Ale na pewno uczciwej i szczerze”.

W wywiadzie autor broni się także przed zarzutami mieszkańców, że książką i niesprawiedliwymi opiniami popsuł wizerunek miasta: „»Zniszczył pan wizerunek Białegostoku«, mówią mi białostoczanie. Bo tam wiele hasel na ulicach: »Wielokulturowy Białystok«. Ale to jest budowla z kartonu, scenografia, miraż. Radni Białegostoku ogłosili właśnie, że mają zamiar budować na żydowskim cmentarzu, tłumacząc, że »Izrael nam tu nie będzie prawa stanowił«. Krzyczą, że ktoś im psuje wizerunek, a sami sobie tę scenografię burzą” (T. Pstrągowski, *Coś się stało. Ludzie mówią, że nienawidzą. Wywiad z Marcinem Kąckim* (<https://ksiazki.wp.pl/cos-sie-stalo-ludzie-mowia-ze-nienawidza-wywiad-z-marcinem-kackim-6145959315068545a> dostęp 1.12.2017).

²⁹ T. Pstrągowski, art. cyt.

nym podłożu) zachodziły w mniejszej lub większej skali w Radomiu, Kielcach, Chełmie i wielu innych miastach, miasteczkach, wsiach, w których mieszkali Żydzi, a więc w większości miejscowości w Polsce. To zapomnienie, ta niepamięć dotyczy zresztą całego naszego regionu, całej Środkowo-Wschodniej Europy.

Elie Wiesel, gdy wraca do rodzinnego Sighetu Marmaroskiego, („Miała to być podróż wiodąca mnie nie tyle do kresu nocy, ile raczej do jej początków do początków. Tam, gdzie wszystko się zaczęło, gdzie świat utracił niewinność, a Bóg swoją maskę”³⁰), zastaje już inne miasto. Miasto, które pamięta z dzieciństwa, już nie istnieje. Na jego miejscu wyrosło nowe, które „wyrzekło się własnej przeszłości, ale nosi na sobie jej ciężar. Pozbawione poczucia czasu, żyje jedynie w pamięci tych, którzy je opuścili”³¹. Z bliźniaczym doświadczeniem, odwiedza Radom, miasto rodzinne swojego żydowskiego dziadka Monika Sznajderman: „Wiele jest niewidzialnych miast w Polsce, ale Radom wydaje się szczególnie nasycony niewidzialnością. Nic tu nie przypomina niczego, nic do niczego nie pasuje”³² – pisze w *Falszerykach Pieprzu*.

Włóczę się więc bez końca po niedzielnie opustoszałych radomskich ulicach – jedynie tu i ówdzie kolejki po lody, jedynie tu i ówdzie tłumek wysypujący się z kościoła – i poza domkiem przy ślepym zaułku Prostej widzę tylko, mówiąc słowami Wiesela, pustkę sąsiadującą z „błuznierstwem odbudowanego miasta”. W obu wypadkach, Radomia i Sighetu, jak słusznie obawiał się zdążający do miasta swojego dzieciństwa pisarz, jest to „świadcstwo rozpaczy i pewnik zła”. W moich żyłach płynie krew wielu pokoleń radomskich Żydów: (Grunbergów, Błatów, Flamenbaumów, Sznajdermanów, Hubermanów). Zamieszkivali to miasto, odeszli niezauważalnie, a nikt po nich nie płacze. Dlatego muszę pamiętać³³.

Równo sześćdziesiąt dziewięć lat po likwidacji getta, Zbigniew Wiczorek, radomianin, opublikował w „Gazecie Wyborczej” list upominający się o pamięć:

W sierpniu minie 72. rocznica likwidacji radomskiego getta. W czasie wojny miasto Radom straciło ok. 30 proc. swojej przedwojennej ludności, głównie pochodzenia żydowskiego. Po wojnie nie doszło do powrotu ocalałych do miasta, bo ci, którzy przybyli, spotkali się z wrogością miejscowej ludności. Synagoga radomska została szybko rozebrana. W przestrzeni miejskiej coraz mniej

³⁰ E. Wiesel, *Ostatni powrót*, [w:] tegoż, *Pieśń umarłych. Opowiadania*, przeł. M. Tomicka, Wrocław 1991, s. 119-120.

³¹ E. Wiesel, dz. cyt., s. 119.

³² M. Sznajderman, *Falszerze pieprzu*, Wołowiec 2016, s. 103.

³³ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 112-113.

śladów wskazujących na wielokulturową przeszłość. Nic dziwnego, nie ma komu domagać się upamiętnienia żydowskiego miasta, nie ma żadnej organizacji, żadnej instytucji, która dbałaby o pamięć. [...] Pamięć żydowskiego społeczeństwa Radomia została skutecznie zatarta przez zaniechanie wszelkich działań upamiętniających trwale tamten czas³⁴.

Ale Radom, Białystok, Sighet, Łapy nie chcą pamiętać o swojej żydowskiej przeszłości. Ich dawni mieszkańcy nie żyją, ci nieliczni, którzy ocalili, wołają milczeć. Dlatego Monika Sznajderman pisze o imperatywie pamięci. Dlatego musi pamiętać. W imieniu swojego ocalałego z Holocaustu ojca, w imieniu wszystkich wymordowanych mieszkańców Radomia. „Przeciw temu milczeniu, przeciw zapomnieniu, przeciw nicości, która chciałaby to wszystko pochłonąć”³⁵.

Opowieści, którą Sznajderman buduje przeciw zapomnieniu ze strzępów dokumentów, fotografii, rozmów, towarzyszą refleksje dwóch historyków: Tony’ego Judta i Yosefa Hayima Yerushalmiego, wywiedzione z przykazania, widniejącego w nazwie białostockiego festiwalu, który od dziesięciu lat przywołuje pamięć dawnych żydowskich mieszkańców miasta. Pierwszy z nich apeluje w „Pensjonacie pamięci”:

Ze wszystkich rabinicznych nakazów najtrwalszym i najbardziej wyróżniającym się jest Zachor! – pamiętaj! (...). Dość chętnie uznajemy obowiązki, jakie mamy wobec ludzi nam współczesnych, ale co z obowiązkami wobec tych, którzy przyszedli przed nami? Gładko rozprawiamy o tym, co się od nas należy przyszłości – ale co z naszym długiem wobec przeszłości? Wyjawszy prymitywnie praktyczne sposoby – zachowywanie instytucji czy systemów – możemy ten dług w pełni obsłużyć w jeden tylko sposób: pamiętając i przekazując dalej obowiązek pamiętania³⁶.

Dla Yosefa Hayima Yerushalmiego przeciwieństwem pamiętania jest zapomnianie, które pojawia się, „gdy grupa ludzi zaniedba (...) przekazanie następnym pokoleniom tego, co sama wie o przeszłości”³⁷. Pamiętanie i zapisywanie, tego co się pamięta, bądź udało się wydobyć z archiwów i rozmów jest obowiązkiem. Nieważne czy chodzi o pamięć pojedynczych osób, rodzin, miast czy całych narodów. Nigdy dosyć pamięci przeciw wypieraniu i niepamiętaniu. Przeciwno temu, co Marcin Kącki nazywa w tytule swojej książki „czarną pamięcią” czy uleganiu „białej sile”. „Im więcej pa-

³⁴ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 107.

³⁵ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 113.

³⁶ T. Judt, *Pensjonat pamięci*, przeł. H. Jankowska, Wołowiec 2009, cyt. za: M. Sznajderman, dz. cyt., s. 113.

³⁷ Y. H. Yerushalmi, *Zachor. Żydowska historia i żydowska pamięć*, Warszawa 2014, s. 131.

mięci (...), tym lepiej dla walki z zapomnieniem”³⁸. Dzisiaj zdaniem Yerushalmiego nie tylko doświadczamy „osłabienia zbiorowej pamięci i zanikania świadomości minionego czasu”³⁹, ale także „agresywnego gwałtu na tym, co zachowało się w pamięci, celowego wypaczania zapisów historycznych, zaprzęgnięcia mitologicznych przeszłości w służbę ciemności”⁴⁰. Tym bardziej należy przeciwstawić się „agentom zapomnienia, niszczarkom dokumentów, mordercom pamięci, poprawiaczom encyklopedii, konspiratorom milczenia”⁴¹. Na przekór „białej sile” i „czarnej pamięci”.

Bibliografia

- Kącki M., *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, Wołowiec 2015.
- Sznajderman M., *Fatszerze pieprzu*, Wołowiec 2016.
- Wiesel E., *Ostatni powrót*, [w:] tegoż, *Pieśń umarłych. Opowiadania*, przeł. M. Tomicka, Wrocław 1991
- Yerushalmi Y. H., *Zachor. Żydowska historia i żydowska pamięć*, Warszawa 2014.
- Zawisak J., *Usłyszałem, że zniszczyłem wizerunek Białegostoku*. Wywiad z Marcinem Kąckim <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/marcin-kacki-uslyszalem-ze-zniszczylem-wizerunek-bialegostoku-wywiad/xn5h27l>.

Jan Miklas-Frankowski

University of Gdańsk

**"WITHOUT MEZUZAH OR MENORAH".
BIAŁYSTOK. BIAŁA SIŁA, CZARNA PAMIĘĆ
(BIAŁYSTOK. WHITE POWER, BLACK MEMORY)
BY MARCIN KĄCKI**

Summary

The author of the article presents a book by Marcin Kącki, a journalist of "Gazeta Wyborcza", entitled *Białystok. Biała siła, czarna pamięć* (*Białystok. White Power, Black Memory*), published in 2015. In the reportage, the author tries to present the reasons why the city in Podlasie began to be presented as a xenophobic space, especially unfriendly to Jews. This is in contrast to the multicultural reality of

³⁸ M. Sznajderman, dz. cyt., s. 113.

³⁹ Y. H. Yerushalmi, dz. cyt., s. 137.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

Białystok, a city inhabited by Poles, Belarussians, Tatars, Ukrainians, and a few Jews. It is a city where Ludwik Zamenhof, the creator of Esperanto, was born. According to Kącki, the cause of radicalization is the fact that Jews from Białystok have been wiped from the social memory. Kącki's book has aroused great controversy.

Keywords: Białystok, Marcin Kącki, reportage, Jews, xenophobia